Nr. 5. Racibórz-Starawieś, Środa dnia 17 Kwietnia 1889 r. Rok I.

Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek, Racibórz-Starawieś (Ratibor-Altendorf.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny J. K. Mackowski. Racibórz-Starawieś (Ratibor-Altendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się na Starejwsi w domu p. Nawratha.

Kaplica Bożego Grobu na Bosacu.

Kaplica Grobu Bożego na Bosacu, położona w pobliżu zamku książęcego, po prawej stronie Odry stoi dzisiaj pustką i wskutek zaniedbania, w jakiem pozostaje, wywiera poniekąd smutne na przechodniów wrażenie. Nie zawsze tak było. Jeszcze przed kilku laty zwiedzały kapliczkę tę tłumy wiernych, szukając w ostatnich dniach wielkiego postu duchowéj pociechy i skupienia przy wspaniale przystrojonym grobie Zbawiciela. Pamiątka to dawnych czasów i dawnéj pobożności. Kaplicę Bożego Grobu zbudował lat temu blizko dwieście piędziesiąt, bo w roku 1647 ówczesny właściciel zamku raciborskiego i okolicznych włości Hr. Jerzy Oppersdorff, a zbudował ją na wzór kapliczki Grobu Bożego w Jerozolimie. Hr. Oppersdorff wyposażył równocześnie zbudowaną przez siebie kapliczkę skromnym funduszem, którego procenta przeznaczył na opłacenie mszy świętéj, jaka w pierwszy piątek każdego miesiąca w kapliczce téj odprawiać się miała. Nazwiska księży, którzy w pierwszym wieku msze św. tamże odprawiali są: Jan Krocin, Łukasz Słanin, Szymon Ocik, Franciszek Klenczka, proboszcz starowiejski, który to zbudował stojący do dnia dzisiejszego kościół polowy Matki Bożéj, i Tadeusz Walter. Później przyłączono kaplicę Grobu Bożego do parafii Ostrogskiéj. Na żądanie zmarłego ks. kanonika Heyde odnowił książe raciborski w r. 1853 kaplicę tę po raz ostatni, chociaż nie uważał się do tego zobowiązanym. W ostatnim czasie poczęła się stara ta kapliczka na nowo psuć i rysować, tak że policya wzbroniła do niéj przystępu. Czy nie należałoby się pomyśleć zawczasu o naprawie, zanim stara ta pamiątka dawnéj pobożności całkowicie w gruzy się rozsypie?

Wieś Bosac, rozciągająca się po prawéj stronie Odry była przed czterystu laty niewielkiem folwarkiem, na którym utrzymywano bydło i drób dla zamku książęcego. W roku 1491 zbudowano tamże na obszernem miejscu w pobliżu zamku klasztór w którym osiedli zakonnicy św. Franciszka reguły obostrzonéj; lud nazywał ich Bosakami czyli Bosacami, ponieważ chodzili boso. Od przydomku tego pochodzi więc nazwa, którą z czasem nadano wsi całéj. Klasztór ów spalił się do szczętu w roku 1519. Zbudowano go na nowo dopiero w 170 lat później i to już nie na Bosacu, lecz na wielkiem Przedmieściu. W roku 1811 klasztór ten zniesiono a zabudowania klasztorne zamieniono na lazaret i składy wojskowe,

Folwark Bosac przeniesiony został w r. 1600 do Brzuchowa, a na gruntach bosackich osadził ówczesny właściciel zamku dwunastu zagrodników. W r. 1639 zniszczył straszliwy pożar całą wieś i część miasta i zamku. Później rozwijał się Bosac znacznie i dzisiaj liczy już blizko 1000 mieszkańców.

Co tam słychać w świecie.

Niektóre gazety niemieckie starły się teraz znowu ostro z gazetami rosyjskiemi Pogróżki sypią się tu i tam, ale zapewne i ta papierowa walka skończy się na niczem. Powodem najnowszéj téj kłótni była sprawa następstwa tronu w **Rumunii**, w królestwie położonem pomiędzy Austryą a Rosyą na półwyspie bałkańskim. Rumunią rządzi dzisiaj król **Karol** pochodzący z rodziny niemieckiéj Hohenzollernów. Nic dziwnego przeto, że starał on się zawsze więcéj zbliżyć do Austryi i Niemiec, aniżeli do Rosyi. Na to naturalnie rząd rosyjski krzywo patrzał, bo pragnął uzyskać na półwyspie bałkańskim jaknajwiększe wpływy i znaczenie. Rosya pocieszała się też nadzieją, iż ponieważ król Karol nie ma ani syna ani córki, uda jéj się z czasem na tronie rumuńskim osadzić jakiego księcia z rodziny carskiéj, któryby pełnił jéj wolę na każdym kroku. Tymczasem nadzieje ją zawiodły, bo król rumuński sam sobie obrał za zezwoleniem ludu swego niedawno temu następcę tronu w osobie krewnego swego, młodego **księcia Ferdynanda Hohenzollern**. A więc po teraźniejszym królu nastąpi znów książę z domu niemieckiego, który naturalnie także więcéj ku Austryi i Niemcom, aniżeli ku Rosyi skłaniać się będzie. Rosya stara się temu potajemnie, lecz wszelkiemi siłami przeszkodzić, lecz jéj się to jakoś na razie nie udało; za to gazety rosyjskie poczęły piorunować na Niemców i na ich politykę i wymyślać im niestworzone rzeczy, na które znów niemieckie gazety nie omieszkały odpowiedzieć. Z kłótni téj nic wielkiego zapewne nie wyniknie, chociaż ustawicznie teraz nadchodzą wieści o coraz to nowych zbrojeniach rosyjskich. W ostatnim czasie przybyło z głębi Rosyi do gubernii podolskiéj i wołyńskiéj 8 uralskich i 8 kubańskich pułków kozaków, rozmieszczono je szwadronami po różnych wsiach. Nadto przybyły do Humania w gubernii kijowskiéj w ostatnich trzech miesiącach trzy pułki dragonów, które rozkwaterowano w okolicy. Kilka zaś pułków kubańskich kozaków maszeruje z Kaukazu do Proskurowa nad austryacką granicą.

W **Serbii** lepiéj się teraz Rosyi wiedzie. Tam po ustąpieniu króla Milana krzątają się przyjaciele Rosyi gorliwie i starają się w jaknajściślejsze z nią wejść stosunki. Podobno nawet i ów metropolita (naczelny biskup serbski) Michał, którego to król Milan przed rokiem z urzędu złożył i z kraju wydalił, ma powrócić do Serbii i na nowo zająć dawniejsze swoje stanowisko. Ugody Rosyi z Stolicą św. zostały podobno na czas pewien zawieszone. Rozchodzi się tam jeszcze o wiele rzeczy, mianowicie o ułaskawienie biskupa wileńskiego Hryniewieckiego, którego rząd rosyjski przed kilku laty wysłał na wygnanie w głąb Rosyi, a o którego uwolnienie Ojciec św. się stanowczo dopomina. Kiedy ostateczna nastąpi ugoda, trudno na razie przewidzieć.

Ów **Bulanżer** jak siedział, tak siedzi wciąż jeszcze w Brukseli. Rząd belgijs i nie myśli podobno wichłacza tego wydalać, lecz dał mu znać, iż może spokojnie siedzieć w Belgii, byle tylko wystrzegał się wszelkich hałaśliwych wybryków i wichłactw, które by mogły Belgią narazić na nieprzyjemności ze strony Francyi. Bulanżer przyrzekł więc, że zachowywać się będzie spokojnie, a zamierza on widocznie dosyć długo w Brukseli zabawić, bo najął już sobie mieszkanie na całe 6 miesięcy. **Senat francuzki** obradował tymczasem nad tem czy na podstawie oskarżenia rządowego będzie można wytoczyć, w sprawie Bulanżera śledztwo, czy nie. Z pośród 260 senatorów, odpowiedziało 210 że można, a tylko 50 że nie. Wskutek tego wybrał senat z pośród siebie komisyą złożoną z 9 członków, która ma śledztwem pokierować. Oprócz Bulanżera sądzić będzie senat dwóch jego pomocników, Roszforta i Dilona. Zdaje się, że rząd francuzki zyskał sobie stanowczem wystąpieniem swojem w téj sprawie wielu zwolenników.

Z **Austryi** smutna nadchodzi wiadomość. Cesarzowa austryacka Elżbieta jest podobno niebezpiecznie chora. Od śmierci jedynego syna swego, Rudolfa, cierpi dostojna ta pani na wielkie rozdrażnienie nerwów, tak że najgorszych rzeczy obawiać się można. Lekarze wysilają całą swoją umiejętność, chociaż dotąd podobno bezskutecznie. Rodzina cesarska dokłada wszelkich starań, by nieszczęśliwą i ciężko strapioną panią rozerwać, ale wszystko napróżno. W tych dniach wyjedzie cesarz wraz z małżonką swoją do wód do Ischl w Styryi, w nadziei że w uroczem tem ustroniu cesarzowa dawną odzyska swobodę.

Na ów wielki wiec katolików austryackich przybędą także biskupi Królowogrodzki, Litomierzycki, Poelteński i arcybiskup Lwowski, podczas gdy inni biskupi wyślą zastępców.

Ojciec św. obchodził 11 bm. imieniny i przyjmował życzenia kardynałów, i prałatów. Przemówień żadnych nie było. Ojciec św. mianował jenerała polskiego zakonu OO. Zmartwychwstańców ks. Waleryana Przewłockiego radzcą propagandy,

Król włoski przybędzie podobno w połowie maja do Berlina. Nie wiadomo atoli dotąd, czy królowa i włoski następca tronu będą mu w téj podróży towarzyszyli.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm bawi obecnie w Wilhelmshafen nad morzem północnem, dokąd udał się, by odbyć przegląd wielkiego okrętu wojennego, który w tych dniach ma odpłynąć do wysp samoańskich. Donoszą zaś ztamtąd, iż jeden z owych trzech rozbitych okrętów wojennych, udało się wreszcie ściągnąć ze skały, na którą go burza wrzuciła. Okręt ten nie jest zbyt uszkodzony i po dokładnej naprawie będzie mógł jeszcze powrócić do Niemiec. — Członkowie **sejmu pruskiego** rozjechali się w Środę, a **członkowie parlamentu** w zeszły piątek na wakacye wielkanocne. Dalsze obrady rozpoczną się dopiero po świętach. Gazety niemieckie zajmują się już teraz przyszłemi wyborami do parlamentu, które prawdopodobnie odbędą się albo w jesieni r. b. albo w styczniu roku przyszłego. Niektóre stronnictwa przygotowują się już nawet do wyborów, mianowicie socyaliści. Przed dwoma laty wybrano do parlamentu przeważnie tak zwanych kartelowców, to jest takich posłów, którzy z zawiązanemi oczami z góry na wszystko przystawali, czego rząd od posłów żądał. Wtedy rozgłaszano, że grozi wojna z Francyą, i rząd musi mieć pieniądze na powiększenie armii. Rychło jednak zmiarkowano się, że podatków trzeba coraz więcej płacić, choć do wojny daleko, i teraz Niemcy niezależni spodziewają się, że tą razą naród niemiecki odrzuci kartelowców i wybierze niezależnych ludzi do parlamentu. Najwięcej dosadziło Niemcom to, że skoro tylko rząd zyskał przed dwoma laty większość posłów w parlamencie, zaraz z tego skorzystał i przeprowadził prawo, że odtąd będzie się wybierało posłów nie na trzy, ale na pięć lat. To wielu ludziom otworzyło oczy. Pokaże się, czy po szkodzie — zmądrzeją. — Rząd zamierza podobno podwyższyć znacznie cło od tabaki i tytuniu. — Jedna z gazet berlińskich puściła znowu w świat pogłoskę, że wkrótce ma być utworzone **arcybiskupstwo berlińskie**, które składać się ma z części biskupstwa chełmińskiego, wrocławskiego i arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. Reszta tego arcybiskupstwa ma być znów podzieloną pomiędzy biskupstwa wrocławskie i chełmińskie. Dzienniki katolickie przyjęły wiadomość tą, jak się należało, to jest jako najzwyklejsze kłamstwo, boć przecież Ojciec św. na taką dowolną zamianę dotychczasowych dyecezyi nigdy nie zezwoli. — **W Monasterze w Westfalii** umarł w tych dniach biskup tamtejszy ksiądz Jan Bernard Brinkmann w 76 roku życia swego. Zmarły ten książę kościoła odznaczał się najpiękniejszemi przymiotami serca i duszy i w czasie walki kulturnej bronił odważnie i wytrwale praw kościoła św. Za to długie lata spędził na wygnaniu. N. o. w. p. — **W Austryi** przyjęto ostatecznie po długich obradach i burzliwych zajściach, o których w swoim czasie pisaliśmy nowe prawo o obronie krajowej. — Według najnowszego obliczenia żyje **w Unii amerykańskiej**, obecnie 22 milionów katolików, którzy posiadają 7353 kościoły, 1680 kaplic, 32 seminaryów katolickich, 1 uniwersytet, 125 gimnazyów i 2799 szkół ludowych. Duchowieństwo katolickie składa się zaś z 1 kardynała, 13 arcybiskupów, 73 biskupów i 8118 księży. — **Syn prezydenta amerykańskiego** został niedawno temu uwięziony, ponieważ w swojej gazecie obraził dwóch przeciwników swego ojca. Puszczono go atoli za stawieniem 5000 dolarów (20,000 Mk.) kaucyi, ale wkrótce w sprawie tej zawezwany zostanie przed sąd.

O narodowości.

Narodowość jest piętnem duchowem, którem Bóg nacechował narody, by je odróżnić od siebie. Jak ojciec nadaje dzieciom swoim różne imiona, tak Bóg każdemu narodowi odmienne nadał piętno. Narodowość pochodzi więc od Boga i dla tego to też jest dla ludu każdego

tak świętą, iż tylko niedowiarek lub człowiek bez Boga z niej się śmiać lub natrząsać może. Już też od niepamiętnych czasów bywały różne na świecie narody. Nawet nim jeszcze przy budowaniu wieży babilońskiej nastąpiło pomieszanie języków, już istniały na świecie trzy główne szczepy ludzkie, Semitów, Chamitów i Jafetów. Pochodziły one od trzech synów Noega, Sema, Chama i Jafeta.

Atoli z biegiem lat podzieliły się trzy te główne szczepy jeszcze na wiele drobniejszych szczepów a szczepy te znów na różne narody. Jafeci naprzykład, którzy z czasem zajęli całą Europę, dzielą się dzisiaj na trzy wielkie rodziny, to jest ludów słowiańskich, germańskich i romańskich. Do rodziny ludów słowiańskich należą: Polacy, Czesi, Rusini, Rosyanie, Serbowie, Słowacy i Bułgarzy.

Do ludów germańskich należą Niemcy, Holendrzy, Anglicy, Szwedzi i Duńczycy, a do ludów romańskich również około 90 milionów. Oprócz tego mieszkają w Europie jeszcze inne narody, które do żadnego z tych trzech szczepów nie należą, a które albo osobne tworzą społeczeństwa, jak Węgrzy, Turcy i Grecy, albo też zlały się z biegiem lat z innemi narodami. Tak Litwini połączyli się już przed wielu latami ściśle z Słowianami-Polakami, Baskowie po części z Hiszpanami, Walończycy z Francuzami, ale każdy z drobnych tych narodów zawsze jeszcze posiada swe odrębności i właściwości, po których go z łatwością poznać można.

Rzadko się dotychczas zdarzało na świecie, iżby naród jaki zupełnie wyginął lub się zatracił. Jeżeli zaś wypadki takie czasami zachodziły, to narody dotknięte zagładą same zwykle upadek swój spowodowały, już to przez brak poczucia narodowego lub brak siły i jedności. Ale nieżdarzył się dotąd jeszcze na świecie żaden wypadek, iżby narod jaki, który cenił i czcił swoje znamię narodowe, nadane mu przez Boga, miał zaginąć. Dobrze zrozumianego i głęboko w sercach ludu zakorzenionego poczucia narodowego nie zdołało wykorzenić lub przytłumić żadne prześladowanie, chociażby najkrwawsze, żaden podstęp i żadna zdrada. Przypatrzmy się jedynie ludom słowiańskim, zamieszkałym na półwyspie bałkańskim, to jest Serbom, Bułgarom i innym. Ludy te przetrzymały przez lat kilkaset najsroższą niewolę, jaką sobie tylko wyobrazić można, a co się stało? Oto ludy te żyją dotąd, odzyskały swą wolność i to dla czego? Oto miłowały szczerze swą narodowość. Takich przykładów mnóstwo wyliczyć by można. Najbliżsi pobratymcy nasi, Czesi także przez lat kilkaset ciężką przebywali niedolę, a jednakowoż odżyli na nowo. Albo ów mały narodek Wendów Łużyczan, który liczy zaledwie sto i kilkadziesiąt tysięcy dusz a o którym przed stu laty nikt już nie wiedział, czyż zaginął? Nie! Żyje on dotąd, czci i kocha swój język i chociaż ciężko mu się powodzi, nie wątpi o przyszłości. A takim to ludom, które szanują jeden z najwspanialszych darów stwórcy, narodowość swoją, Bóg też zaginąć nieda.

Narody słowiańskie są najliczniejsze w Europie i więcej ku sobie zbliżone, niż ludy germańskie. Anglik z Niemcem lub z Duńczykiem, nigdy już jednego wielkiego narodu nie będzie mógł utworzyć, boć z biegiem lat ludy te za nadto się od siebie odróżniły. U ludów słowiańskich jest zaś rożnica ta daleko mniejszą i wskutek tego ludy te łatwiej mogą się zrozumieć i połączyć. Siła żywotnia ludów słowiańskich jest przytem bardzo wielka i nie ma najmniejszej obawy, iżby kiedy ludy te obcej jakiej przewadze uledz miały, chyba, gdyby same o sobie zwątpiły.

Najpotężniejszym narodem słowiańskim byli dawniej Polacy. Mieszkali oni z początku pomiędzy Odrą i Wisłą. Później przyłączyło się do Polski z własnej woli wiele innych ludów słowiańskich, tak że Polska stanowiła w wiekach średnich najpotężniejsze państwo na wschodzie. Później niestety państwo to się rozpadło, do czego przyczyniły się rozmaite wypadki i powody. Najprzód oderwano od Polski Szląsk nasz, który z początku pozostawał pod panowaniem czeskiem a później dostał się pod władzę Niemców. Ale chociaż Polska nie tworzy już odrębnego państwa politycznego, powinni Polacy starannie pielęgnować i czcić swe właściwości narodowe, bo te nadane im zostały, jak każdemu innemu narodowi, przez Boga. Dzisiaj żyje w Europie Polaków blizko 14 milionów. Jest to więc liczba bardzo wielka.

Najznakomitszem znamieniem narodowości jest język narodowy. Język narodowy jest ową spójnią świętą, która jednoczy i łączy miliony ludzi w jedną wielką braterską całość, jest owem boskiem znamieniem, po którem poznają się synowie jednego plemienia o każdej porze, na każdem miejscu.

Każdy naród szanuje też swój język ojczysty nad wszystko w świecie, i strzeże go, jako najwspanialsze dobro. Największą dumą Anglika, Francuza, Niemca lub Polaka jest jego język narodowy, ktorym jako dziełem najszczytniejszem stworzenia i mądrością narodową pogardzać się nie godzi. Język narodowy czyli ojczysty jest bowiem nosobnieniem narodowości samej. Dopókąd więc naród jaki nie zarzuci języka swego, dopóty o przeszłości swej wątpić niepotrzebuje. Niejeden człowiek myślący zadaje sobie nieraz pytanie, czy narodowość naszą uda się kiedyś wytępić i czy na ziemi naszej unilknie mowa przodków naszych i zagłuszoną będzie przez mowę cudzą? My się spodziewamy, że za pomocą Boską tak się nie stanie! Zależy to przedewszystkiem od nas samych! Niedamy przytłumić narodowości swojej i nie wykrzekniemy się języka swego! A jako zachowamy dawną pobożność i cnotę, tak też i mowę, której się nigdy nie wyrzekniemy. Boże uchowaj, żeby kiedy narodowość nasza zaginąć miała! Pamiętajcie, że kto się staje podłym, pogardliwym i wyrzutkiem ludzkości, ten najpierwej zaczyna pogardzać samym sobą! Straszny byłby to więc początek jeszcze straszniejszego upadku, gdybyśmy mieli zacząć pogardzać samym sobą. Nie przestańmy starać się o naszą narodowość, popierajmy wszystkie kroki, które się czynią za nią. Nie bojmy się ani pogróżek ani niekorzyści, bo nasza sprawa jest boską i sprawiedliwą, nie dajmy się zastraszyć ani przekupić. Pogardzajmy tymi, którzy już tak głęboko upadli, że wojują przeciwko własnemu plemieniu i grzech przeciwko samej naturze popełniają, bo ani zwierzęta nie walczą z własnym rodem, tylko z cudzym. Albo gdzieżeś widział wilków walczących z wilkami, jastrzębiów z jastrzębiami?

A jeżeli wszyscy będziemy stali razem, to nam nikt nic nie zrobi. Potomkom oddamy tę ziemię w szczęśliwszym stanie, niżeśmy ją otrzymali, a będą ją używali w pokoju i błogosławili przodków, którzy wiele przykrości dla nich doznali. Ale inaczej będą złorzeczyli ojcom, którzy im nagotowali los zagłady!

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 16 Kwietnia.

— **Najprzew. Książe-Biskup Jerzy** zamierza w piątą niedzielę po Wielkiéj Nocy rozpocząć bierzmowanie w dekanacie namysłowskim.

— **Tutejszy kościół farny** ma podobno wkrótce zostać znacznie powiększonym przez przybudowanie bocznéj nawy, która ma według planu pomieścić 1800 ludzi.

— **Według najnowszego** obliczenia z r. 1889 wynosi ludność powiatu raciborskiego 135,029 dusz. Z liczby téj przypada na miasto Racibórz 20,462 dusz, na miasto Huczyn 2921 dusz, a na gminy wiejskie 111.646 dusz. Koni liczono w powiecie 9746 sztuk a bydła rogatego 41,300 sztuk. Podatki dochodowe przyniosły w ubiegłym roku w mieście i powiecie raciborskim 115,848 Mrk., — podatki klasyczne 106,455 Mrk., — podatki gruntowe 145,214 Mrk., — podatki budynkowe 62,744 Mrk., — podatki procederowe 46,314 Mrk.

— **W dniu 27 Maja** sprzedaną zostanie w sądzie raciborskim drogą przymusową posiadłość Ignacego Hlubka w Olzie, obejmująca przeszło 16 hekterów (63 juterka) roli.

— **Targi remontowe** (na młode 3 a najwyżéj 4 letnie konie) odbędą się dnia 11 Maja w Opolu, dnia 13 Maja w Koźlu, dnia 14 Maja w Raciborzu, dnia 16 Maja w Pszczynie, dnia 17 Maja w Toszku, a dnia 18 Maja w Kluczborku. Targi te rozpoczynają się rano o godzinie 8-méj.

— **Ochotnicza straż** ogniowa z Ostroga, Bosacu i Płoni obchodzić będzie wkrótce rocznicę swego założenia. Na ostatniem posiedzeniu, które odbyło się w lokalu p. Malcherka, był także obecnym poseł nasz, p. Zaruba.

— **Krzanowice.** Gościnny tutejszy p. Sławik przyjął był na początku bieżącego roku służącą, która posiadała bardzo dobre świadectwa. Powierzył jéj więc całe gospodarstwo. W kilka dni później udał się na polowanie. Kto atoli opisać zdoła jego zdziwienie, gdy powróciwszy do domu nie zastał już owéj „wiernéj“ służącéj ani 300 Marek, które miał schowane we własnem łóżku. P. Sławik doniósł o tem natychmiast żandarmowi, który dowiedział się wkrótce, iż owa służąca zgodziła się do gościnnego pod przybranem nazwiskiem, okazując zarazem obce świadectwa, które pożyczyła sobie od swéj przyjaciółki. Sąd skazał przebiegłą oszustkę w tych dniach na dłuższą karę więzienną.

— **Pawłów.** Przed tygodniem wyczytałem w „Nowinach,“ że pewien komornik z Pawłowa skazany został na cztery tygodnie więzienia za to, że odbierając jako świadek zapłatę za zmudzony czas, powiedział, że jest handlarzem słomy, wskutek czego otrzymał większe wynagrodzenie. Wiadomość tę prostuję. Komornik ów nie pochodzi z Pawłowa, lecz z Makowa.

Ucięta ręka.

(Opowieść turecka.)

Turcy odznaczają się, chociaż są poganami, niejedną cnotą, która zasługuje na szczere uznanie. Jest to naród trzeźwy i gościnny a w dzieci swoje wpaja miłość ku rodzicom i cześć dla włosów siwych. — Podróżując długo po krajach tureckich, widziałem często przykłady wzniosłej dziecięcej miłości i słyszałem wiele powieści ludowych, które bez wyjątku miłość tę wychwalały. Jednę z powieści tych, najciekawszą może i najwięcej pouczającą opowiem wam dzisiaj. Słyszałem ją w Carogrodzie, w stołecznem mieście tureckiem, z ust mego przewodnika. Razu pewnego bowiem, gdy oprowadzał mnie po mieście, spostrzegłem w małej uliczce domek niewielki, nad którego drzwiami wyrytą była na płycie marmurowej ręka ludzka. Na zapytanie moje, coby ta ręka oznaczać mogła, mój przewodnik odpowiedział:

— Ta marmurowa ręka przypomina bardzo dawną historyą; chcesz jej pan posłuchać?

— Chętnie! odpowiedziałem, a że stojąc na ulicy źle się opowiada i słucha, zaprowadziłem towarzysza mego do najbliższej kawiarni, i uraczywszy go hojnie, następującą z ust jego usłyszałem powieść.

* * *

Dom który zwrócił na siebie uwagę pańską wyglądał przed trzydziestu laty daleko gorzej, aniżeli dzisiaj. Mieszkał w nim ubogi starzec wraz z dziesięcioletnim synem swoim. Bieda i nędza panowały w ich nędznem mieszkaniu. Starzec już od kilku miesięcy był ciężko chory i nie mógł pracować. Szczupły zapas pieniędzy, jaki posiadał wnet się wyczerpał i dnia pewnego nie było już zaco kupić kawałka chleba na zaspokojenie głodu. Stary był w rozpaczy. Nie o siebie mu chodziło, bo czuł on, że głód przyspieszy śmierć, która wybawi go na zawsze z ziemskich cierpień i boleści, ale żal mu było syna. Chłopiec zaś niepokoił się o ojca i tulił gorzkie łzy roniąc, w drobnych rączynach swych kostniejące dłonie starego.

— Odwagi, ojcze najdroższy! szeptał przytem drżącym z boleści głosem.

— Odwagi! mój synu —, odpowiedział mu na to starzec po cichu, — zkąd chcesz, bym miał jej zaczerpnąć. Ja cierpię i widzę, że i ty cierpisz, Mehemecie, a tu ani grosza w domu .... Allah (Bóg) raczy wiedzieć, kiedy się to skończy?

— Może już za kilka godzin, — zawołał Mehemet, któremu nagle myśl zbawienna przyszła do głowy. Pocałował bowiem ojca swego w rękę i w czoło, i zdjął szybko ze ściany niewielki koszyczek.

— Co chcesz robić? — zapytał się ojciec.

— Udam się do piekarza, naszego sąsiada, któremu wyświadczałem niejedną już przysługę. Wezmę od niego na kredyt trochę pieczywa słodkiego i pójdę nad morze, gdzie o tej godzinie możni ludzie się przechadzają. Może co sprzedam z zyskiem i zarobię sobie w ten sposób kilka chociaż groszy.

— Idź moje dziecię biedne! odrzekł starzec wzruszony do głębi, — Bóg niech cię błogosławi.

I cisza zapanowała w ubogiej izdebce, przerywana jedynie od czasu do czasu jękami chorego starca.

Po dwóch godzinach chłopiec wrócił z uśmiechem radosnym na twarzy. Lekki rumieniec zdradzał łzy wylane niedawno, lecz pomimo to całe jego oblicze jaśniało szczęściem i weselem.

— Ojcze! Ojcze! — zawołał siadając na stołek drewniany obok łoża chorego, — nasze nieszczęścia się skończyły!

— Co? Jakto? — pytał starzec, podnosząc się z wysileniem na posłaniu.

— Ach! Ojcze drogi! — mówił Mehemet młody — spotkało mnie dzisiaj szczęście niezwykłe. Zanim przybyłem na brzeg morza, już połowa mego pieczywa była sprzedaną. Nie posiadałem się z radości. Stanąłem wreszcie nad brzegiem pod drzewem i począłem obwoływać mój towar. Koszyk mój wypróżniał się powoli, gdy wtem przechodzący żołnierz ze straży sułtana zabrał mi dwie bułki słodkie i poszedł dalej nie zapłaciwszy za nie. Pobiegłem za nim, domagając się zapłaty, lecz żołnierz nietylko, że mi jej odmówił, ale wsunął jeszcze swą rękę do wnętrza koszyka, by zabrać mi resztę towaru. Nie zdołał on jednak zamiaru swego wykonać. W chwili bowiem, gdy chciał zabrać mi cały mój towar, spoczęła jakaś ręka na jego ramieniu. Obróciwszy się ujrzał przed sobą człowieka o pięknej postawie i szlachetnych rysach twarzy, okrytego szerokim fałdzistym płaszczem. Żołnierz jęknął i upadł na kolana.

— Nikczemniku! — zawołał ów nieznajomy człowiek, i skinął na dwóch przechodzących tędy urzędników policyjnych. — Zaprowadźcie złodzieja tego do sądu, niech zostanie surowo ukarany.

Mówiąc to, uchylił nieco płaszcza, pod którym dostrzegliśmy bogaty mundur i liczne ordery. Urzędnicy policyjni pokłonili się na ten widok do samej ziemi i wziąwszy pomiędzy siebie owego żołnierza odprowadzili go do więzienia. Wybawca mój zwrócił się zaś do mnie, pytając mnie o imię. Twarz jego budziła we mnie takie zaufanie, żem mu opowiedział wszytkie nasze troski i nieszczęścia. Gdym skończył, słyszałem, jak wyrzekł z cicha „biedni“ i wsunął trzy sztuki złota do mego koszyka. Następnie udarł kawałek swego pasa i dał mi go, rozkazując, bym się jutro stawił w pałacu sułtana, gdzie dowódzca straży mnie objaśni, co mam dalej czynić!

— W pałacu sułtana! — zawołał chory starzec z niezmiernem zdziwieniem i opuścił w zadumie głowę.

Nazajutrz zaś, o oznaczonej godzinie udał się młody Mehemet do bram pałacu cesarskiego. Gdy okazał ów kawałek pasa, wprowadzono go do wnętrza i za chwilę znalazł się w przepysznej komnacie, gdzie na jedwabnych poduszkach spoczywał jego wybawca. Mehemet, powodowany uczuciem wdzięczności, podbiegł szybko ku niemu i schwyciwszy jego rękę, okrył ją licznemi pocałunkami. Dwóch służących chciało go powstrzymać, lecz na znak pana zwrócili się w milczeniu do drzwi komnaty. Pan ów zaś, a był nim sam sułtan czyli cesarz, posadził przy swym boku chłopca i długą z nim wiódł rozmowę; nakoniec zachwycony grzecznością i uzdolnieniem malca, przywołał przełożo-

— **Krzyżanowice.** Ów strażnik kolejowy (budkarz) Paskuda, który to rozbity został przed tygodniem przez nocny pociąg towarowy, umarł przed kilku dniami po ciężkich cierpieniach. Był on dopiero od pół roku ożeniony.

— **Baborów.** W tych dniach schwytano tu jakąś złodziejkę w chwili, gdy z poddasza szewca Trzeciaka kradła bieliznę. Gdy przesłuchiwano ją w sądzie, chciała uciec a ponieważ spostrzegła, że drzwiami uciec nie zdoła, więc otworzyła szybko okno i wyskoczyła z drugiego piętra na ulicę. Nic sobie wprawdzie nie zrobiła, ale schwytano ją na nowo i baczniéj już na nią zważano.

— **Kietrz.** W piątek po południu przybył tudotąd handlarz zboża Kołodziéj z Chrząścielowa z ciężko obładowanym wozem. W pobliżu bielnika spadł, przechyliwszy się zanadto, z woza pod koła, które nietylko pogniotły mu pierś lecz poodrywały mu kawały ciała z twarzy. Przywołany natychmiast lekarz opatrzył na prędce nieszczęśliwego, poczem odwieziono go do domu.

— **W Głupczycach** spaliły się w sobotę w nocy dwie stodoły gospodarza Brixa, a wraz z niemi 1 koń i 14 sztuk bydła, które wskutek przebudowania obory, pomieszczono w stodołach. Niestety pochłonął pożar i jednę ofiarę ludzką, chłopaka od koni, który spał w stodole. Ciało jego znaleziono nazajutrz wśród rumowisk nawpół zwęglone. Szkoda wynosi co najmniej 9000 Mk. a co najgorsze, że owe stodoły nie były wcale zabezpieczone od ognia. Ogólnie posądzają, że ogień z zemsty został podłożony.

— **Łony.** Najprzewielebniejszy Książę Biskup bierzmować będzie w dniu 4 Maja w Sławikowie, w dniu 5 Maja w Łonach, a dnia 6 Maja w Polskiej Cerekwi. — Niedawno temu rozerwała woda śluzę przy młynie p. Piegzy i uprowadziła z sobą wszystkie ryby. — Pewnemu zagrodnikowi tutejszemu ukradli złodzieje wóz. Najprzód zabrali koło, a w następnej nocy resztę wozu.

— **Dobrosławice.** (Powiat kozielski.) Gmina nasza buduje obecnie piękną kaplicę naprzeciwko zabudowań dominialnych.

— **Niem. Krawarz.** Chałupnik Stareczek sprzedał niedawno temu swą posiadłość za 1600 Mk. i schował otrzymane za nią pieniądze do drewnianego pudła. Stareczek zamierzał z pieniędzmi temi wyjechać do Ameryki. Tymczasem w nocy z dn. 12 na 13 b. m. zakradł się do mieszkania Stareczka złodziej, który ukradł owe pieniądze wraz z całem pudłem. Podejrzenie padło na młynarczyka Nalika, karanego już raz za ciężką kradzież więzieniem. Nie mógł on wykazać, gdzie w nocy, w której popełniono kradzież przebywał, a przy rewizyi, zarządzonej w młynie, znaleziono ukryte w murze 1030 Mk. Nie ulega więc niemal najmniejszej wątpliwości, że to Nalik kradzież ową popełnił.

— **W Gierałtowicach** (pod Tworogiem) wpadła pięcioletnia córeczka pewnego mistrza murarskiego do dołu z wapnem i pomimo szybkiej pomocy lekarskiej umarła w krótce wskutek poparzenia.

— **Proszków** (pod Opolem). W tych dniach pisało dwóch murarzy, którzy udali się w roku bieżącym do Hamburga za robotą, do swoich rodziców. Obaj skarżą się, iż w Hamburgu panuje obecnie wielki brak roboty i że robotników tam bardzo źle płacą. Niech to będzie przestrogą dla tych wszystkich, którzy tak lekkomyślnie nieraz puszczają się w świat, sądząc, że tam złote góry znajdą.

— **Mikołów.** Przy sprzęganiu pociągu zdusiły tu wagony 60letniego robotnika Bialona tak, że natychmiast wyzionął ducha.

— **Tarnowice.** Przewielebny ksiądz misyonarz Piegza zamierza tu podobno wygłosić kilka odczytów o Bułgaryi. Wstępne przeznaczone zostanie na misyą katolicką w Dragomirowie.

— **W powiecie Lublinieckim** szerzą się obecnie dwie mianowicie dla dzieci niebezpieczne choroby, szkarlatyna i dyfteritis. Choroby te nawiedziły już wiele wsi. a mianowicie Koszencin, gdzie umarło podobno blizko 80 dzieci!

— **W Prusach Zachodnich** był tak zwanym dyrektorem wydziału krajowego Dr. Wehr, ogromny wróg polskości, który przy obradach nad ustawami przeciw Polakom jako poseł żądał bezlitośnego przeciw nim postępowania. Naraz musiał on opuścić wysoką i donośną swą posadę i złożyć mandat poselski. Pokazało się, że wydał on z kasy prowincyonalnej niejakiemu panu Holz, właścicielowi dóbr, 104 tysiące marek na spuszczenie wielkiego jeziora w okolicy Gdańska, choć tenże prawie nic za pieniądze te robić nie dał, a niby je na te prace brał w wysokich ratach. Na sejmie prowincyonalnym wybrano komisyą dla zbadania tej sprawy, a jak w ostatnim czasie donoszą, ma być Dr. Wehrowi wytoczony proces.

— **Kat berliński Krauts,** który to niejednemu zbrodniarzowi toporem głowę uciął, dostał się sam do więzienia. Pokłócił się on bowiem z jednym ze swoich pomocników, którego miał w podejrzeniu, iż uwodzi mu żonę. Od słów przyszło do bójki, wśród której Krauts kopnął owego pomocnika tak silnie nogą, iż ten wkrótce umarł. Krautsa osadzono w więzieniu, lecz pewno go tymczasowo wypuszczą, bo czeka na niego w kilku miejscach robota, a drugiego tak zręcznego w ścinaniu głów zbrodniarzy nie ma w całych Prusach. Podobno przybędzie on wkrótce i do Raciborza, by wykonać wyrok śmierci na osądzonym w więzieniu tutejszym zbrodniarzu Horzanie.

Dla rólników.

Kiedy na Litwie lub na Podolu przyjdziesz do uczciwego gospodarza, to postawi on przed tobą dzban miodu, a w jego pasiece znajdziesz kilkanaście, nawet kilkadziesiąt kószek albo ulów pszczół. Czemuż to nie jest tak wszędzie a mianowicie czemu nie u nas?

Pięknie i pożytecznie byłoby, gdyby nasi pomniejsi gospodarze górnoszląscy mieli własny miód do picia i odwykli od gorzałki lub innych gorących trunków, które ich pozbawiają zdrowia a nieraz i majątku. Wszakże na żywności dla pszczół nie zbywa w naszym kraju nigdzie; nasze drzewa, pola, lasy są pokryte nieprzebranem miodem. Nakładu pieniężnego też bardzo mało potrzeba, bo pszczoły same się żywią i prędko się mnożą, a daleko się więcéj opłacają, jak każdy inny dochówek. Każda kószka pszczół wydaje rocznie jeden, dwa i trzy roje, a każdy rój wart w jesieni przynajmniéj trzy talary. Co za ogromny zysk, który mieć możemy nie nakładem pieniężnym, ale staraniem i gorliwością. Tylko niedbałość o własny dobytek sprawia, że pszczół nie hodujemy.

Z miodu przyrządzić można bardzo zdrowy a smaczny napój. Używali go dawni Ojcowie nasi od niepamiętnych czasów. Dopiero wynalazek gorzałki sprawił, że w wielu okolicach zapomniano już zupełnie o zdrowym napoju Ojców naszych. W krótkich więc słowach przypomnimy, jak to się miód do picia przyrządza, a może się znajdą chętni ludzie, którzy sposobu tego popróbują. Zaręczyć im możemy, że się nie zawiodą.

Na pewną ilość miodu bierze się tyle wody ile według próby okaże się potrzebnem. Próba ta tak się robi. Gdy się miód rozpuści już w wodzie, wpuszcza się do niéj surowe jaje kurze. Jeżeli jaje pływa tak, że tylko końcem swoim wygląda z wody, to stosunek wody do miodu jest dobry. Woda musi być czystą a przy rozpuszczaniu w niéj miodu i zarazem przy powyższéj próbie musi być tylko o tyle ciepłą, o ile wystarcza, aby miód się roztopił a nieczystości miodu na wierzch wypłynęły. Wszelką spływającą nieczystość zbiera się sitem, aż sam czysty płyn zostanie. Ten czysty płyn gotuj w kociołku przez kilka godzin, zbierając troskliwie wszelkie szumowiny, za pomocą sita. Chcąc się przekonać, czy miód jest dogotowany, trzeba nieco ubrać z kotła w jakie naczynie, ostudzić i znowu w to wpuścić surowe jaje; jeżeli teraz na połowę z płynu wystaje, to miód jest dogotowany. Ale godzinę przed tą próbą trzeba wziąść do beczki miodu dwa funty dobrego i czystego chmielu, albo stósownie mniéj, zawiązaś chmiel ten w worku i gotować z miodem przez całą godzinę. Chcąc, aby miód nabrał ciemniejszego koloru, rozpal kawał żelaza i zanurz je kilkakrotnie w miodzie. Będzie i to dowodem, że miód dogotowany, jeżeli żelazo rozpalone po jednorazowem zatopieniu w miodzie zostanie jeszcze czerwonem. Im częściéj zaś zanurzasz w miodzie rozpalone żelazo tem ciemniejszy miód będzie. Potem wylewa się wszystek płyn w kadź stósownie wielką i ostudza się go do 18 stopni, to jest, żeby był o tyle ciepły, o ile jest ciepłą woda w bagnie wśród upału słonecznego. Wtenczas weź do beczki miodu pół kwarty drożdży, wymieszaj dobrze z miodem, pokryj wszystko prześcieradłem i postaw w spokojnem miejscu. Drożdże muszą być piwne, wierzchne i świeże.

Po kilku dniach, kiedy już miód się wyrobił (w 4 do 6 dni), bierze się worki, uszyte z cienkiego płótna, łokieć długie a 6 cali w średnicy mające i u wierzchu w obrączkę opatrzone i opierając te worki na dwóch przymocowanych drążkach, wiesza się je, jeden przy drugim nad inną czystą kadzią. Przez te worki przepuszcza się miód. Kadź musi być przy ścianie oparta i nachyloną, aby miód można szklanką do kropli wybierać i zawsze napawrót w worki lać, poki miód nie popłynie zupełnie klarowny. Jeżeli worki bardzo nieczystością zapchane trzeba je przepłukać w wodzie i znowu ustawić. Chcąc mieć miód korzenny, należy gotować trochę cynamonu, białego imbiru, anyżu gwiastkowego (badyanu), gwoździków, wszelkiego po trosze razem z miodem, ale osobno w woreczku. Mając już płyn zupełnie klarowny, zlewaj go w butelki, dobrze korkuj, i układaj je w sklepie.

W ten sposób otrzymuje się napój, który jest tani smaczny, pożywny a głowy nie zawraca i zdrowiu nieszkodzi. Powyższy sposób robienia mam zaś od zakonnika polskiego, który przez długie lata po dworach jeździł i miód przygotowywał.

Stary gospodarz.

---

nego nadwornej szkoły i oddał Mehemeta pod jego opiekę, nadmieniając, że się zajmie jego losem. I sułtan dotrzymał słowa i nie zapomniał o chłopcu. W kilka dni potem wstąpił młody Mehemet do najpierszej szkoły w Carogrodzie, a odznaczając się zdolnościami i pracą, zasłynął wkrótce jako najlepszy uczeń.

Ale dostatki i szczęście nie zmieniły serca Mehemeta względem starego ojca. Dzięki pomocy cesarza, starzec wyzdrowiał w krótce, wezwawszy dobrych doktorów, i nigdy już nie zaznał nędzy i biedy, bo Mehemet kochał ojca swego miłością bez granic, i nie było poświęcenia, na jakieby syn ten względem ojca swego się nie zdobył.

Tak minęło lat dziesięć i więcej. Dziecko wyrosło na męża, który pod wszechpotężną ręką i opieką cesarza szybko postępował naprzód. Cesarz mianował go wreszcie swoim przybocznym i zaufanym sekretarzem. Wszyscy przepowiadali Mehemetowi świetną przyszłość, gdy naraz rozeszła się po pałacu zatrważająca wiadomość. Oto odkryto spisek przeciwko sułtanowi. Sprzysiężonym chodziło o zabicie władzcy i o wyniesienie na tron sułtański wuja jego. Na szczęście wszystkich spiskowców ujęto.

Spis schwytanych sprzysiężonych wręczono sułtanowi, by wiedział kto to na życie jego nastawał. Sułtan przesłał spis ten swemu sekretarzowi. Kto atoli opisze przestrach i rozpacz Mehemeta, gdy na pierwszem miejscu owego spisu ujrzałimię ojca swego! Równocześnie prawie sułtan zawezwał go do siebie.

— Widzę z twéj twarzy — odezwał się do niego sułtan — że wiesz już o wszystkiem. Nie obawiaj się jednak o siebie, bo nic nie jest w stanie zmienić usposobienia mego względem ciebie. Znam twe przywiązanie do ojca i chciałbym ci chętnie oszczędzić boleści. Ale trudno, nie żądaj odemnie żadnéj łaski dla niego; postanowiłem, aby się stało zadość sprawiedliwości i pozostanę niewzruszonym nawet dla ciebie.

Mehemet zrozumiał, że nic nie zmiękczy gniewu jego pana i odszedł w milczeniu chociaż z rozpaczą w sercu.

* * *

Ojciec Mehemeta w saméj rzeczy dał się wciągnąć do spisku przeciwko sułtanowi. Jakim sposobem mógł on zapomnieć, co winien dobroczyńcy syna swego? Było to krokiem niewdzięczności lub głupoty. W każdym razie starzec ten należał do spisku, a sąd, powodowany uczuciem litości, skazał go tylko na ucięcie lewéj ręki pod łokieć. Wyrok miał być nazajutrz spełnionym.

Tegoż samego dnia, gdy sąd wydał wyrok, Mehemet zażądał posłuchania u sułtana.

— Panie! — rzekł — przychodzę błagać cię o łaskę.

Sułtan ściągnął gniewnie brwi. — Nie mam zamiaru prosić o łaskę dla ojca, — dodał szybko młody Mehemet, — zechciej mnie-panie posłuchać przez chwilę, a nie odmówisz mi tego, o co cię będę prosił. Wszystko co mam, zawdzięczam tobie; tyś mnie uczynił tem, czem dzisiaj jestem; obsypywałeś mnie zawsze swemi dobrodziejstwami, a ja nie miałem sposobności okazania ci méj wdzięczności i mego poświęcenia. Dziś nadarza się najlepsza do tego sposobność. Między spiskowcami znajduje się mój ojciec. Sąd skazał go na ucięcie ręki; niech stanie się zadość jego wyrokowi! Lecz dla mnie nie dosyć wyprzeć się tego człowieka, nie dosyć takiéj kary, bo tu strasznego potrzeba przykładu. Chce cię więc prosić o powierzenie mi spełnienia wyroku nad mym ojcem.

— Co?! Zamiast kata, sam chcesz własnemu ojcu uciąć rękę?

— Tak! Panie!

— A twe przywiązanie?

— Zbrodnia jego zabiła przywiązanie moje!

Długo wahał się sułtan w milczeniu; nakoniec, jakby powziąwszy jakąś myśl tajemną, zwrócił się ku niemu:

— Dobrze — rzekł, — wydam odpowiedni rozkaz lecz żądam, abyś sam mi przyniósł uciętą rękę twego ojca.

— Stanie się, panie, jak rozkazałeś, — zawołał Mehemet i oddalił się szybko. Sułtan zaś spojrzał z pogardą za odchodzącym.

Nazajutrz rano stanął Mehemet przed sułtanem. Bladość pokrywała jego oblicze; zdawało się iż z trudnością trzyma się na nogach.

— Cóż? — zapytał sułtan.

— Wyrok spełniony — odpowiedział smutnie Mehemet i podał panu swemu zakrwawioną rękę.

— Nieszczęsny! — zawołał sułtan — sądziłeś, że zjednaszj tem sobie serce moje i okażesz mi swą wierność przez ojcobójczą zbrodnię; zdeptałeś najświętsze uczucia syna, by tylko mnie się przypodobać. Ale na próżno! Pogardzam tobą, Ażeby zaś niecny twój postępek stał się przestrogą dla innych, skazuję cię na wieczne więzienie. Niech straż go związe i wtrąci do lochów więziennych.

Mehemet nie wyrzekł ani słowa, dwie tylko łzy wielkie spłynęły mu po twarzy. Żołnierze otoczyli go kołem i kilku z nich przystąpiło doń by wykonać rozkaz sułtana. Lecz zaledwie jeden z nich chciał uchwycić Mehemeta za lewą rękę, cofnął się i wydał okrzyk zdziwienia.

Oto lewéj ręki pod suknią nie było, jeno krew ciepła przesiąkała jeszcze przez płótno, jakiem koniec uciętej ręki był obwinięty.

Sułtan zrozumiał wszystko. A więc to Mehemet poświęcając się za ojca, własną odciął rękę i przyniósł ją sułtanowi. Dla tego to on tak usilnie prosił o powierzenie mu wykonania wyroku, by mógł siebie ofiarować w miejsce ojca.

— Odejdźcie ztąd wszyscy — zawołał sułtan wzruszony do straży, a gdy ta się oddaliła, zbliżył się do Mehemeta,

— Źle cię sądziłem, młodzieńcze! — zawołał. — należy ci się nagroda. Ojcu twemu przebaczam! Niech będzie wolnym, a na pamiątkę twego poświęcenia, niech będzie umieszczoną na domie ojca twego tablica z wyrytą ręką, by młodym pokoleniom przypominała, jak kochać należy rodziców!....

Oto historya owéj ręki....

Przewodnik mój zamilkł, a ja pomyślałem sobie w duszy: „Oby to wszyscy synowie nasi byli podobni do owego Mehemeta“.

Piosnki
dla ludu szląskiego.

Sierota.

Na mogile jeszcze świeżéj, młode dziewczę klęczy,
Już w mogile matka leży, dziecko płacze, jęczy!
Nie mam taty, Boże miły, nie mam już matuli,
Ja do pracy nie mam siły, a któż mnie przytuli?
„Spojrzyj na me łzy w pokorze, na mnie tu bez chleba,
Ukróć moją rozpacz, Boże! Weź mnie też do nieba!
Tu sierota z sercem tkliwem zrobiła znak krzyża,
A po chwili z włosem siwym, staruszek się zbliża.
„Nie płacz, nie płacz, moje dziecię, nie płacz moje złoto!
Bóg nad tobą czuwa skrycie, nie będziesz sierotą!
Nie masz duszko, mamy, tatki, czuję boleść twoją,
Pójdź, dziecino do méj chatki, będziesz córką moją.
I któż radość w sercu tkliwem wypowiedzieć zdoła,
Dobre dziecko w starcu siwym ma Stróża Anioła.

T. N.

Ostatnie wiadomości.

Niektóre gazety donoszą, że niebawem ma się zebrać narada czyli **konferencya** mocarstw europejskich, na któréj mają obmyśleć środki przeciwko niewolnictwu afrykańskiemu. Francya przyrzekła już podobno, że na konferencyą tę wyśle swoich posłów.

Konferencya w sprawie samoańskiéj odbędzie się mniéjwięcéj za miesiąc w Berlinie. Wezmą w niéj udział posłowie Anglii, Niemiec i Unii amerykańskiéj. Uchwalono już podobno, ażeby w czasie obradowania każde państwo miało u wysp samoańskich tylko po jednym okręcie wojennym.

Z Kościana, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, donoszą, że tamtejszy proboszcz „rządowy“ pan Brenk, który podczas walki kulturnej odstąpił od Kościoła św. zamierza wreszcie w dniu 1 Maja r. b. ustąpić. Pan Brenk siedział w Kościanie od lat 13tu ku wielkiemu strapieniu tamtejszych katolików. To też teraz, gdy oświadczył że opuści Kościan, zapanowała wśród katolików tamtejszych wielka radość.

Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach w **Leśnicy** 15 kwietnia; — w **Opolu** 16kwietnia; — w **Cerekwi** 15 kwietnia; w **Bieleszowie** 29 kwietnia; — w **Bytomiu** 29 kwietnia; — w **Dobrodnia** 29 kwietnia; — w **Gręplowie** 29 kwietnia; — w **Opolu** 30 kwietnia; — w **Pyskowicach** 30 kwietnia.

Kalendarz świecki i kościelny.

Wtorek	dn. 16	kwietnia:	Św.	Lamberta b.
Środa	„ 17	„	„	Aniceta P.
Czwartek	„ 18	„	Wielki	Czwartek.
Piątek	„ 19	„	„	Piątek.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 17 kwietnia 1889.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	16,70—17,00 Mrk.
Żyto (reż) „ „ „	14,20—14,45 „
Jęczmień „ „ „	13,50—15,00 „
Owies „ „ „	14,30—14,70 „
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,80— 2,30 „
Masło za 1 funt	1,20— 1,40 „
Jaja za 1 mędel (15 sztuk)	0,50— 0,55 „
Słoma prosta długa za kopę	26,50—27,00 „
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	2,80— 3,60 „

Za austryacki reński płacą	1,68 Mrk.
Za rosyjski rubel płacą	2,17 Mrk.
Za francuski frank płacą	0,81 Mrk.

Kartofle do sadzenia
wczesne i późne z najnowszych gatunków,
Siano z koniczyny,
Słomę jęczmienną
ma na sprzedaż
Dom. Brzezie pod Raciborzem.
Paweł Sobtzick.

E. Merge,
Racibórz, Wielkie Przedmieście (Brónki) Nr. 33.
(Obok siodlarza p. Dolla.)
Wielki skład regulatorów,
począwszy od 20 Mk.;
Zegarki kieszonkowe
niklowe począwszy od 9 Mk.; śrebrne począwszy od 13 Mk.,
Fryburskie budziki
począwszy od 7 Mk;
Zegary ścienne począwszy od 4 Mk.
Reperacye: Od wyczyszczenia zegarka cylindrowego 1 Mk.; od zegarka ankra 1,20 Mk. **Szkiełka** do zegarków kieszonkowych pocz. od 40 feng., sprężyny od 1 Mk.

Zaręczając, że każde nasienie umnie zakupione dobrze kiełkować będzie
polecam do sadzenia i siewu:
Różne gatunki **ćwikły pastewnéj**; olbrzymi **markus**; **marchew jadalna**; **ogórki** długie, olbrzymie; **wczesne różowe kartofle**; jakoteż wszelkie rodzaje **trawy łącznéj**; czerwoną **koniczynę**; **lucernę i groch** wyborny do siania.
Józef Kachel,
Racibórz, ul. Długa 34.

Konstanty Schmieszek,
Racibórz, Rynek Nr. 9,
w domu p. Albrechta.
Paniom **Gospodyniom** poleca po niskich cenach zawsze świeżo paloną kawę, najlepsze **mydło, skróbek** (mączkę) z przenicy i z ryżu, **boraks**, najlepszą **naftę** (petroleum) i wszelkie inne towary **kolonialne**. (4)
Czyste i smaczne sztuczne masło (margarynę) à funt od 55 do 70 fenigów.

Funt kawy	**Menado**, grubóziarnistej palonej	po Mk. 1.80
„ „	**Jawa**, czysto smakującej	„ „ 1,60
„ „	**Domingo**, bardzo pięknej	„ „ 1.40
„ „	**perłowej Ceylon**	„ „ 1.80
„ „	„ **Jawa**	„ „ 1.60
„ „	„ **Campinos**	„ „ 1.40

Oraz wszelkie kawy surowe (niepalone) po cenach targowych i wszystkie inne towary kolonialne **bardzo tanio**, poleca
Józef Kachel
specyalny skład palonej i niepalonej kawy.
Racibórz, Ulica długa Nr. 34.
(8)

SPRZEDAŻ
nasienia **ćwikły** pastewnej i cukrowej jako też nasienia białej i czerwonej **koniczyny**, nasienia **traw łącznych**, **kukurydzy** (Mais) oraz wszystkich nasion **ogrodowych** z najnowszego zbioru.
Skład nasion i towarów kolonialnych
Aloizy Albrecht,
Racibórz, ul. Opawska Nr. 1.

Do wykonywania wszelkich
prac piśmiennych,
jako też do załatwiania cudzych **spraw sądowych i prawnych**
poleca się szanownej publiczności
Emil Pilny
Racibórz. Nowy rynek (Maślanny) Nr. 10 w domu pana masarza Figulla.
(11)

W. Nawrath,
Skład kolonialny
i towarów łokciowych,
Racibórz-Starawieś,
poleca
Funt **cukru** po 31 feng.
„ „ twardego 33 „
„ bardzo pięknej **jawa kawy** 1,60 M.
„ „ pięknej **domingo kawy** 1,40 „
„ „ pięknej **perłowej kawy** 1,40—160 „
„ grubo ziarnistego **ryżu** . . 15 fg.
„ pięknych swieżych **śliwek** 15—25 „
„ oranburskiego **mydła** . . . 25 „
„ **skrobku** przenicznego . . . 25 „
„ **skrobku** z ryżu . . . . . 27 „
„ nowych **rodzynek** . . . . 30 „
Nowych **śledzi** (harynki) sztuka od 4 do 10 feng.
Bardzo dobre **cygara** 100 sztuk po 2 Mk.,
jako też wszystkie inne towary **kolonialne** i towary **łokciowe** po nadzwyczajnie niskich cenach. (7)

F. Nietsch,
Skład towarów kolonialnych, tytoni i cygar. Sprzedaż w większych i mniejszych ilościach.
Specyalny handel surowej i palonej kawy.
W składzie tym znajdzie syn z porządnej rodziny miejsce jako uczeń. (3)

Epilepsya.
Cierpiący na kurcze i nerwy znajdą pewne uzdrowienie według jedynéj i tysiąckrotnie wypróbowanéj metody. Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnemi.
„Hygiea Sanatorium“ Hamburg.

Polecam się szanownej klienteli jako reprezentant następujących domów:
p. Feliksa Przyszkowskiego, wino,
„ Karóla Gaebla, cygara,
„ Adolfa Hoffmana, mydło,
„ Antoniego Sobtzicka, woskowe świece.
„ J. Jakobowitza, korki i atrament,
„ G. Glasera, likiery i wódki,
„ Gebr. Leuckfeld, Nordhausen, Nordhauser i żytniowka,
„ R. May, Gruenberg (Szl.), koniak i rumy,
„ J. Przedeckiego, Wrocław, papierosy.
Proszę o łaskawe względy
Z szacunkiem
(16) **J. Kużaj,**
Racibórz, ul. Panieńska.

Polecam mój obficie zaopatrzony
skład
towarów korzennych,
nasion i wina
w wyborowych gatunkach i proszę o łaskawe poparcie.
Karól Pyttlik,
Racibórz, Plac „Polko.“

Paski na przepuczenia,
(bruch)
i pasy dla kobiet, szelki
(szyry),
rękawiczki
wszelkiego rodzaju
poleca po najniższych cenach
J. Dittert,
fabryka rękawiczek i pasków,
Racibórz,
ulica Panieńska Nr. 3. (12)

Z dniem 1 kwietnia otworzyłem w Raciborzu, na Starejwsi (Altendorf, w domu p. Nawratha)
Księgarnią katolicką
zaopatrzoną w książki wszelkiego rodzaju.
Mam na składzie i polecam:
Książki do modlitwy, w rozmaitych oprawach, tanich i drogich, w cenie **od 25 fen. do 7 Mrk.**
Śpiewniki kościelne, zawierające 512 najczęściéj używanych pieśni kościelnych, w pięknéj oprawie **po 1 Mrk. (z przesyłką pocztową po 1,20 Mrk.)**
Śpiewniki kościelne z nótami dla organistów, oprawne **po 1 Mrk.**
Gospodarz, nauka o rólnictwie przez Ignacego Czyskowskiego, zawierająca 1) Rólnictwo, 2) Hodowanie i choroby koni, bydła i owiec, 3) Ogrodnictwo, 4) Pszczelnictwo, 5) Rozmaitości gospodarskie. **Cena w opr. 1,50 Mrk.** (z przesyłką pocztową 1,70 Mrk.)
Dzieje Narodu Polskiego dla ludu i młodzieży ozdobione 72 rycinami. **Cena 80 fen.** (z przesyłką pocztową 90 fen.)
Zbiór gawęd wesołych, opowiadań i powiastek. **Cena 60 fen.** (z przesyłką pocztową 70 fen.)
Opowiadanie o zbójcach, strachach, czarach. **Cena 40 feg.** (z przesyłką pocztową 50 fen.)
Genowefa, historya bogata w nauki i pociechy dla wszystkich niewinnie cierpiących. **Cena 50 fen.** (z przesyłką 60 fen.)
Przygody Rufina Piotrowskiego na Syberze. Cena 60 fen. (z przesyłką 70 fen.)
Podręcznik do pisania listów, w którym wyłożona jasno i treściwie nauka o pisaniu listów. **Cena w opr. 1,25 Mrk.** (z przesyłką 1,50 Mrk.)
Elementarz (ślabikarz) polski, z licznemi obrazkami, w oprawie **po 10 fen.** (z przesyłką 15 fen.)
Oprócz tego mam na składzie wiele innych książek **treści religijnej, powieści moralnych a ciekawych, podręczników**, książeczek **o gospodarstwie, śpiewników, bajarzy** i wiele innych.
Należytość nadsyłać można w znaczkach pocztowych. Kto kupi książek za talara t. j. za 3 Mrk. otrzyma przesyłkę franko!
Ignacy Rostek.
Wydawca „Nowin Raciborskich.“

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż z dniem 1 Kwietnia r. b. objąłem położony przy **ul. Nowéj** a dotychczas do p. Böhma należący
Skład towarów kolonialnych, krup, nasion i ziemiopłodów.
Sład mój polecam łaskawym względom szan. Publiczności. Przez rzetelną usługę i ceny umiarkowane będę się zawsze starał zadowolić wszelkie życzenia.
Racibórz, d. 2 Kwietnia. (21)
Józef Rakoczy.

Szanownej Publiczności, Raciborza i okolicy pozwalam sobie uniżenie donieść, że objąłem **wyszynk wódek** istniejący tutaj już 80 lat pod firmą **Szymon Lustig** i że dalej go prowadzić będę pod firmą
Maks. Herzberg.
Równocześnie nadmieniam, iż założyłem **własną destylarnią**, w któréj sprzedawać będę wódki w większych i mniejszych ilościach.
Zapewniając zawsze sumienną i rzetelną usługę upraszam o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa. (19)
Z szacunkiem
Maksymilian Herzberg.

Drukiem: Fr. Lindner w Raciborzu.